DZIŚ DODATEK SPORTOWY NUMER — ZAWIERA 6 STR.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 25 lipca 1933 Nr 204

Niemcy w ogniu wojny domowej

Masy się burzą przeciw Hitlerowi

PARYŻ (PAT) — Cała prasa paryska podaje alarmujące wieści o sytuacji w Niemczech. Nagła i niespodziewana zmiana frontu społecznego czynników kierujących ruchem narodowo - socjalistycznym, według prasy paryskiej, wywołała poważne fermenty w masach wyznawców Hitlera.

W szeregu miast prowincjonalnych doszło do poważnych rozruchów. W niektórych miejscowościach, jak np. na niemieckim Śląsku, w Bytomiu i we Wrocławiu wystąpienia te, kierowane przez szefa policji, znanego mordercę politycznego Heinesa, miały wybitny charakter radykalno-społeczny.

W innych miastach, jak np. Norymberdze, rozruchy przybrały charakter antysemicki. W Hamburgu grupy szturmowe zajęły rzekomo Dom Brunatny, gdzie dokonano licznych aresztowań W wielu miastach interwenjować musiała podobno Reichswehra, aby przywrócic porządek.

W związku z tą sytuacją, która zdaje się byc w najwyższym stopniu niepokojąca, minister Goering musiał przerwac swój urlop i zwołał na dziś do Berlina, dokąd osobiście przybył, naradę szefów grup szturmowych i specjalnych oddziałów hitlerowskich. Decyzja ta zapadła naskutek poufnej narady wyższych urzędników ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych z szefem policji politycznej

Dzienniki paryskie twierdzą, że kierunek radykalno-socjalistyczny wśród mas hitlerowskich bierze górę i Hitler będzie miał obecnie przed sobą ciężkie zadanie uspokojenia umysłów i ustabilizowania stosunków gospodarczo społecznych Rzeszy. Część prasy dopuszcza możliwość zmiany pod wpływem mas w kierunku radykalnej przebudowy społecznej.

Min. Beck u Marsz. Piłsudskiego

Pracowite urlopy mężów stanu

Tegoroczne lato nie jest okresem wypoczynku w żadnej dziedzinie życia politycznego, a w szczególności w polityce zagranicznej. Wręcz przeciwnie! Jesteśmy świadkami bardzo ważnych posunięć dyplomatycznych. W związku z tem i w naszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych wre praca. Minister Beck nie mógł dotychczas skorzystać ani z jednego dnia odpoczynku.

Całość polityki zagranicznej po zostaje, jak wiadomo, od lat pod bezpośrednim kierownictwem Marszałka Piłsudskiego. Dlatego też Marszałek Piłsudski pozostaje nawet podczas swego urlopu w ścisłym kontakcie z ministrem Spraw Zagranicznych. Od czasu do czasu minister Beck udaje się do Wilna, dokąd przybywa z Pikliszek Marszałek Piłsudski i tam odbywają się narady w aktualnych sprawach zagranicznej polityki między tymi mężami stanu.

Tego rodzaju konferencja odbyła się również wczoraj. Narada trwała dłuższy czas. Z Wilna min. Beck powróci do Warszawy, a Marszałek Piłsudski pojedzie znowu na wypoczynek. Prawdopodobnie jednak już nie do Pikiliszek, lecz do Druskienik. gdzie corocznie spędza część wywczasów.

Kłody na drodze do rozbrojenia

Znamienne oświadczenie Hendersona

LONDYN. (PAT). — Po powrocie do Londynu. Henderson oświadczył, iż rozmowy, jakie prowadził w Paryżu, Rzymie, Berlinie. Pradze i Monachjum, wskazują, iż naogół biorąc istnieją pomyślne nastroje dla zawarcia konwencji rozbrojenio wej. jednakże żywi on pewne obawy co do pomyślnego załatwienia sprawy w najbliższej przyszłości.

Henderson przypuszcza. iż porozumienie jest możliwe w pewnych sprawach. Największe trudności przedstawiają okres trwania konwencji oraz wyrzeczenie się broni zaczepnej i jej zniszczenie. Jeżeli nie nastąpi przyjazne porozumienie co do czasu trwania konwencji, obejmujące pierwszy etap rozbrojenia i co do okresu, podczas którego nastąpi wyrzeczenie się broni zaczepnej oraz sposobów jej zniszczenia, to nawet po długim okresie trudno będzie do prowadzić do zawarcia konwencji.

Oskarżeni cofają zeznania

złożone przed sędzią śledczym w Wadowicach

WADOWICE (PAT) — W trzecim dniu rozprawy o zajścia antyżydowskie w pow. żywieckim, trybunał przystąpił do przesłuchiwania oskarżonego Emila Patriasa, któremu akt oskarżenia zarzuca podburzanie i nieopuszczenie zbiegowiska, mimo trzykrotnego wezwania policji. Osk. Patrias, który w czasie rozruchów został postrzelony w obie nogi, nie umie wyjaśnić dlaczego szedł ku miastu w Rajczy, mówi, że słyszał uprzednio strzały oraz stwierdza, że nie jest pewien, czy został zraniony strzałami policji, czy też strzałami z tłumu, złożonego z członków O. W. P. i Związku Hallerczyków.

Osk. Jan Posklonka, który stoi pod takim samym zarzutem, a nadto odpowiada za użycie przemocy w stosunku do organów bezpieczeństwa, do winy się nie przyznaje i twierdzi, że u sędziego śledczego mówił rzekomo inaczej, niż to figuruje w aktach przesłuchania.

Również osk. Ludwik Zielnik do winy się nie poczuwa i podaje, że u sędziego śledczego przytaczał fakty niezgodne z prawdą, gdyż bał się sędziego.

Przewodniczący trybunału stwierdza jednak, że oskarżony zeznał w śledztwie, że na tydzień przed rozruchami słyszał na zebraniu u Surmy, jak ten mówił, że nadejdzie rozkaz, aby rozpocząć antyżydowskie rozruchy i wybijać szyby. Zeznania te oskarżony potwierdził również przy badaniu przez innego sędziego. Oskarżony wyjaśnia, że mówił wiele rzeczy niezgodnych z prawdą w przekonaniu, że prędzej go zwolnią z więzienia. Również zaprzecza jakoby od Migdała pożyczał rewolweru.

Osk. Wojciech Kus do winy się nie poczuwa i przeczy, jakoby Surma mówił, że przyjść miał jakiś rozkaz. Po odczytaniu zaprotokółowanego zeznania, złożonego w śledztwie, które nie zgadza się z jego obecnem zeznaniem, oskarżony tłumaczy, że u sędziego śledczego zeznał w ten sposób, gdyż tak mu jakoby kazał strażnik graniczny.

Zeznania kilku innych oskarżonych, których przesłuchano w dniu wczorajszym, nie wniosły do sprawy żadnych nowych szczegółów.

Wielka katastrofa na kolejce Grójeckiej

1 osoba zabita — 18 odniosło rany

Wczoraj o godz. 3 po poł. na kolejce podjazdowej Grójeckiej, wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą 19 ofiar, w tej liczbie 1 osoba została zabita. A oto szczegóły:

Z dworca Warszawa - Grójec ka, wyruszył pociąg osobowy, prowadzony przez maszynistę, Edwarda Gałązkę i pomocnika Józefa Klimczaka. Pociąg był przepełniony pasażerami.

Między Wierzbnem a Służewcem, nastąpiła katastrofa, ponieważ automatyczna zwrotnica zawiodła. Parowóz wjechał na lewy tor, wagony zaś, na prawy. Wskutek tego, parowóz, po oderwaniu się od pierwszego wagonu, wywrócił się do rowu, pierwszy wagon przewrócił się na prawy bok na szosę, zaś drugi wagon na lewy bok na tory kolejowe.

Wśród licznych pasażerów wynikł popłoch. Ratowali się oni ucieczką przez okna lub drzwi. Wkrótce na miejscu katastrofy rozległy się krzyki i jęki ofiar katastrofy. Na miejsce przybyły 3 karetki pogotowia. Zajęto się ratunkiem rannych, przeprowadzając ich do lekarzy w karetkach, gdzie udzielono im pomocy.

Oto lista rannych: Józef Czerniszewski (Bagatela 14), kierowca (obcięcie prawej nogi), Władysław Korsak (Piaseczno, Staszyca 11), Feliks Kuszyński (Marjensztadt 6), Adam Pawiński (Górczewska 8), Emilja Ładowska (Szczaki), Adam Stanciński (Piaseczno), Wanda Kupińska (Wolska 54), Stanisław Marzecki (Sochaczewska 8), Wacław Borowski (Piaseczno), Jakób Kloc (Obozowa 19), Józef Korzeniowski (Orzeszyn), Cecylja Widigerowa (Pawia 49A), Jan Litik (Czersk) Adam Augustyniak (Góra Kalwarja), Edward Gałązka, Józef Klimczak oraz mężczyzna lat około 30-tu.

Nadto został zabity, wskutek przygniecenia przez wagon Nr. 3, posterunkowy rezerwy konnej, Władysław Kaczmarski (legitymacja 2798), zam. w Grabowie. Doznał on pęknięcia czaszki z wypłynięciem mózgu.

Premjer Jędrzejewicz na urlopie

Wczoraj pan prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz udał się na dalszy urlop który spędzi w kraju. W ciągu najbliższych dni pana premjera zastępować będzie minister spraw wewnętrznych, p. Bronisław Pieracki.

Wypadek samolotowy woj. Grażyńskiego

Samolot, który startował w dniu wczorajszym z Warszawy do Katowic i wiózł wojewodę śląskiego dr. Grażyńskiego, uległ wypadkowi i zmuszony był lądować z powodu uszkodzenia motoru we wsi Korytno gminy Masłowice. Pilot z samolotem pozostał na miejscu, wojewoda zaś furmanką odjechał do pobliskiej stacji kolejowej Gorzkowice.

Szyny polskie dla Argentyny

Huty górnośląskie podjęły za pośrednictwem poselstwa polskiego w Buenos Aires rokowania z kolejami argentyńskiemi dla uzyskania zamówień na szyny polskie.

Jak wiadomo, przed kilkoma tygodniami wykonany został większy transport szyn w hutach polskich dla Brazylji.

Stoi 1406 warsztatów

Główny Urząd Statystyczny ogłosił statystykę dotyczącą pracy w przemyśle przetwórczym. Z powodu kryzysu stoi 1406 warsztatów, w tem największa ilość, bo 368 warsztatów nieczynnych przypada na przemysł mineralny. W przemyśle spożywczym nieczynnych jest 101 warsztatów.

Ulga dla rolników

Minister Skarbu wydał okólnik do urzędów skarbowych o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań obciążających gospodarstwa rolne. Na spłatę zobowiązań przyjmowane będą 4 i pół procentowe listy zastawne Państwowego Banku Rolnego.

7 wyroków śmierci

BERLIN. (PAT). — W procesie o zastrzelenie dwóch szturmowców sąd przysięgłych w Kolonji wydał wczoraj 7 wyroków śmierci. Trzech oskarżonych skazano na 15 lat ciężkiego więzienia.

Niemcy nie chcą płacić

Prowadzą dochodzenia, ale jakoś bez skutku

Według wiadomości, otrzymanych przez nasze placówki w Niemczech, naskutek protestów zgłoszonych przez Rząd Polski na ręce ministra spraw wewnętrznych Rzeszy podjęte zostały przez władze niemieckie dochodzenia dla ustalenia wysokości szkód wyrządzonych obywatelom polskim w czasie ostatnich zamieszek na terenie Rzeszy. Dotychczas żadne odszkodowania nie zostały obywatelom polskim przyznane.

Echo procesu Gorgonowej

Inż. Zaremba oskarża prasę

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie zawiadomiła redaktorów odpowiedzialnych dwóch dzienników warszawskich o nadaniu biegu skardze architekta Zaremby przeciwko tym dziennikom za umieszczenie podczas trwania procesu Gorgonowej w Krakowie szeregu artykułów ubliżających jego czci.

W artykułach tych dzienniki podały cały szereg faktów z przeszłości architekta Zaremby, zdaniem jego, nieodpowiadających rzeczywistości.

Sensacyjny proces na tle sprawy Gorgonowej odbyć się ma w Warszawie w m. wrześniu.

Nadmierne opłaty sądowe

nie pozwalają pracownikom dochodzić swych słusznych pretensyj

Nadmierne opłaty sądowe, których wysokość uzasadniona jest przy tak zwanych „pysków kach” nie wytrzymuje krytyki, jeżeli chodzi o Sądy Pracy, lub zatargi miedzy robotnikami i pracodawcami, załatwiane przez Komisje Rozjemcze.

W pierwszych przypadkach chodzi o skrócenie panoszącego się pieniactwa, które z mało znaczących kłótni sąsiedzkich robi niejednokrotnie sprawy wielkiej wagi. W drugim przypadku chodzi o słuszne pretensje pracowników, lekceważone, aż nazbyt często przez pracodawców.

Zdarzają się przypadki, że odszkodowanie otrzymane na mocy wyroku Sądu Pracy w rzeczywistości jest grubo niższe, aniżeli same opłaty. Znany jest nam wypadek, że pracownik byłej firmy „Au Pavillon de Varsovie” przy ul. Mazowieckiej, po opłaceniu 25 złotych kosztów sądowych z pretensji 300-złotowej otrzymał 18 zł. Innemi słowy nie dostał za pracowanych pieniedzy i dołożył do tego interesu 7 zł.

Że osłabiają te fakty powagę i znaczenie Sądów Pracy nie potrzeba mówić.

W ostatnim Dzienniku Urzędowym Min. Sprawiedliwości znajduje się okólnik w sprawie opłat przy zatargach, rozstrzyganych przez Komisje Rozjemcze miedzy pracodawcami a pracownikami rolnymi oraz właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi. Dotychczas Skarb Państwa pokrywał wszelkie koszty, związane z postępowaniem przed Komisjami Rozjemczemi. Od 1-go stycznia r. b. nowe przepisy o kosztach sądowych zmieniły do tychczasowy tryb postępowania.

Wyjątek stanowi przepis, że opłaty nie będą pobierane, jeżeli uchylenia orzeczenia Komisji Rozjemczej żąda pracownik, a przedmiot sporu nie przewyższa 500 złotych. Poza tem trze ba płacić. Okólnik wspomniany ostatecznie sankcjonuje niejednolitą do tej pory formę postępowania.

W wielu przypadkach pracownik poprostu z obawy przed wysokością kosztów — machnie odtąd ręką na swoje słuszne pretensje.

Widać z tego wyraźnie, że koszty sądowe trzeba poddać rewizji!

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Głos ma inwalida, wspominający serce samarytanek

Od p. J. K. z Gorlic otrzymujemy interesujące uwagi, ujmujące w nieco odmiennej, niż dotyczas, postaci sprawę p. Niusieńki S. gubiącej się w wątpliwościach, czy ulec namowom jej narzeczonego, czy nie:

„Jestem, proszę Pani, człowiekiem doświadczonym, inwalidą wojennym, który tłukł się po wszystkich frontach i który już wogóle w życiu dużo przeszedł... Należę do pokolenia, któ re nie mogło sobie kształtować życia, bo życie samo narzucało mu, coraz bardziej niespodziewane przeżycia i wstrząsy. Je dyną pociechą, jedyną osłodą w mojej cierniowej drodze życia były mi zawsze tylko kobiety. Niekiedy te, które budząc się omdlenia po ciężkiej ranie, widywałem nad mym barłogiem w polowym lazarecie, gdy z sa marytańska dobrocią koiły nasz ból uietylko opatrunkiem, lecz również cieplem słowem i siostrzanem spojrzeniem... Niekiedy te, które podczas niemniej ciężkich walk o byt w czasach powojennych otaczały troskliwą opieką wojaka - inwalidę. Te nie pytały o to, czy połaczy nas kiedy ślub, czy długo potrwa nasz związek, przeważnie jakoś powstający... ni z tego, ni z owego...

A już o materjalizm z pewno ścią tych kobiet posądzać nie mogę. Owszem, dzieliłem się z niemi ostatnim groszem, zarobionym cieżką pracą (cieżką, zwłaszcza, dla inwalidy), ale to tylko potęgowało nasze uczucie, bo kto daje pieniadze kobiecie, ten ja upokarza i zabija miłość, ale kto się z kobietą pieniedzmi dzieli, ten ja prawdziwie ceni i miłość uświeca.

Pani się namyśla Panno Niusieńko... Może Pani i ma słuszność bo ja wiem?.. Mogę tylko Pani powiedzieć jedno: gdyby się namyślały owe samarytanki na froncie, gdyby się namyślały te kobiety - anioły, kojcielki serc i dusz zbolałych w czasach pokoju — niewiele byłoby szczęścia na ziemi...

Owszem z praktycznego, życiowego i wielu jeszcze innych punktów widzenia może i dobrze radzą Pani ci, którzy nama wiają do rozwagi, do rozsądku... Może ja rzeczywiście też się do nich przyłączę mówiąc Pani: „Właściwie... doprawdy... skoro już się Pani namyśla, to ju... nie...” Nastąpi wtedy zapewne, rozłąka z p. Karolem.

Pani jest młoda, więc trafi się Pani jeszcze ktoś, co zdoła Pani zapewnić byt, albo zbuja Panią, że go zapewni, Pójdzie Pani z nim przed ołtarz i może naprawde będzie Pani z nim dobrze... Ale, przekona się Pani — nie zapomni Pani nigdy w życiu o swej romantycznej i tak pięknie się zapowiadającej przygodzie nad rzeką...

I stale, stale, już do końca życia żałować Pani będzie, że jednak samowolnie przecięła Pani tak upojnie snującą się złotą, ale najęcza nić pierwszej, młodej, pięknej miłości... Wspomnienie to omraczać będzie Pani owo szczęście ślubu z tym... innym... przyszłym...

Bardzo być może, że moja rada starego cygana - włóczęgi, teraz dopiero wreszcie osiadłego na... mieliźnie... jest głupia, ale w każdym razie szczera i płynąca, proszę mi wierzyć, z głębi serca...”

Pani Wojciechowa, szewc i jego żona

(S. Lc.) Mieszkał sobie u pani Wojciechowej Tampcę w charakterze sublokatora mały i cichy człowieczek, nazwiskiem Bogusław Ozgan.

Ozgan uprawiał szlachetne rzemiosło szewckie. Walił młot kiem w obcasy i podeszwy i regularnie co sobotę się upijał. Gdy był pod gazem — stawał się jeszcze bardziej cichy i taki jakiś łagodny i dobry, że pani Wojciechowa, patrząc się na niego, często mawiała.

— Pan Bogusław wódkę niby trąbi a powyślałby kto, że mlecz ko z mamusinej piersi...

Porządny z pana Bogusława człowiek. Żenić się warto, ognisko familijne rozpalić, dzieciaki — jak to się mówi — tworzyć. Kawaler z punktu widzenia, to niby kwiatuszek polny: samotny i smutny.

P. Ozgan w odpowiedzi uśmiechnał się słodko, nalewał sobie dziesiąty kieliszek, wlewał wprawnie jednym haustem do gardła i mówił:

— Ja szanowna pani Wojciechowo, chętniebym zawarł dozgonny związek z jakąś dostojną osobą, kiedy cóż? Nie widzę odpowiedniej kobiety, bo to wszystko, co się pod rękę nawija, to — przepraszam najmocniej panią gospodynie — cholery, flondry i lafiryndy. Tylko im lemoniade i lody stawiaj, sznycle po tatarsku, kostki z firmy „Plutos”, a gdy przyjdzie co do czego, gdy uczucia serdeczne wyznaje i o rękę błagam — to słyszę wciąż jedno: Szewc pan jesteś i smoluch. Kształcenia pan nie masz i żadnej melancholji na obliczu.

— Trzeba panu wiedzieć, że ja 3 klasy szkoły powszechnej skończyłam. Raz mi się nawet oświadczył taki co wiersze pisał do piwiarni, ale brudny był i oberwany, to nie chciałam...

— A skąd ja jej melancholję wezmę, kiedy mój ojciec z przeproszeniem — w kanalizacji pracował, a zamiast mnie do szkoły posyłać — pasem bił — niech mu ziemia lekka będzie!

Wzięła sobie p. Wojciechowa do serca smutny los pana Bogusława i wyswatała mu kobietę w sam raz. P. Bogusław ręce gospodyni całował i gorąco dziękował.

— Nigdy tego nie zapomnę coś pani dla mnie zrobiła. Stoneczko zajrzało w biedne moje serce (p. Bogusław lubił ładnie się wyrażać).

Później wypadki potoczyły się w kinematograficznem tempie. P. Bogusław ożenił się i na zajutrz po nocy poślubnej... uciekł od małżonki na dzień cały. Gdy wrócił pijany „w pestkę”, zły był i brzydkie słowa mówił.

Odrazu do pani Wojciechowej:

— Coś pani z niewinnego człowieka zrobiła? Kobiete naruszona za żonę — szanowna pani mi dała? Za takie rzeczy, to się w mordę bije!..

I niewiele myśląc — buch pania Wojciechowa w cyferblat... Pani Wojciechowa — kobieta słaba — jękła tylko i zemdlała.

Potem wszedł do swego pokoju i zbił na kwaśne jabłko młodziutka, a niezupełnie podobno cnotliwa małżonkę.

Małżonka pokornie przyjęła lanie, a pani Wojciechowa zaskarżyła Ozgana do sądu.

Sąd, biorąc pod uwagę cały szereg łagodzących okoliczności, skazał „oszukanego” męża na 20 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

CYGANKA



— Pooowróżyć panienki. Kaaarty stawiać! Pooowróżyć! — wyśpiewuje zachrypnię tym głosem cyganka.

Z okna wysuwa się jakaś panieńska główka.

— Wróżka, a ile kosztuje?

— Jak z imiona, dwa złote, bez imion złoty. Cała prawdę z kart powiem. Iść na górę?

— Eee, za drogo. 50 groszy weźmie?

— Można i za pięćdziesiąt.

Przeklinając pod nosem skąpstwo ludzkie, idzie cyganka na górę. Siada w kuchni na stołku i zabiera się do rozkładania kart. Dla domu, dla serca, o czem nie wiesz, czego się nie spodziewasz, co na pewno będzie.. Panna Kasia, służąca, zamiera w oczekiwaniu.

— Kładź panna na jedną kupkę 50 groszy — rozkazuje cyganka — i na drugą 50 groszy.

— Więcej jak jedne 50 groszy nie dam — oświadcza Panna Kasia i kładzie monetę na karty.

— Dla domu — zaczyna wróżka. — W domu stanie się wielkie nieszczęście. Ojciec chory.

— O jej! — trzęsie się z przerażenia Kasia. — Aż strach słuchać.

— Bo nie trza skąpić — wyjaśnia cyganka — za 50 groszy zawsze karta źle wychodzi.

— O jej! — jęczy Kasia. — Ojciec chory, to już wole dołożyć.

— To co innego. Jeszcze raz rozłożymy. Dla domu. Ojciec chory, ale dziesiątka czerwona wyszła, to znaczy, że za tydzień bedzie zdrowy. Dla serca. Ciemny szatyn stara się o rękę panienki.

— Kiedy Kazik jest bronet.

— Jak karty mówią, że szaten to szaten. Karty nie kłamią. O czem nie wiesz: jasna blondena chce tego szatena i bedzie pannie w drogę włazić.

— To Zośka z czwartego piętra! — wybucha panna Kasia. — Jak Kaziek idzie schodami, to ona akurat wtedy śmiecie wynosi. Ja tej małpie oczy wydrapię!

— Czego się nie spodziewasz — ciągnie monotonnie wróżka. — Ciemny szaten pannie jutro pierścionek zareczynowy przyniesie. Trza go odrazu na palec włożyć i stale nosić, bo inaczej jasna blondena w parade pannie wlizie.

— O mój Boże! — załamuje ręce Kasia. — Co ja nieszczęśliwa zrobię.

— Bo co?

— Jak ja ten pierścionek włożę, kiedy mam jutro wielkie pranie? W pierścionku bede prała, to się bielizna podrze.

— Może nie przyniesie. — pociesza stropiona panne cyganka. — Co na pewno bedzie. Ciemny szaten się z panną żenić chce. Ślub nie[illegible]

Panna Kasia rozpływa się w błogim uśmiechu.

— Prawda [illegible] co cyganka mówi [illegible] zamaż wyjść nie ch[illegible] sie porodu bałam. Ale Kaziek mówi, że jak dotychczas dzieci nie miałam, to i dalej mieć nie bede.

Napoleon Sadek.

Zwiększenie punktów sprzedaży alkoholu

Nowy Dziennik Ustaw zawiera rozporządzenie w sprawie zmian niektórych przepisów o detalicznej sprzedaży alkoholu, które mogą budzić słuszne zastrzeżenia.

W pierwszym rzędzie W[arszawie] powiększono kontyngent sprzedaży detalicznej napojów alkoholowych do liczby [illegible] miejsc (dotychczas 575) kosztem województwa śląskiego, któremu 3000 m. zmniejszono do 2975. Widocznie stolica więcej gustuje w czystej, aniżeli Śląsk — kraina czarnych diamentów. To też względy polityki finansowej kierowały z pewnością miarodajnemi czynnikami przy opracowaniu tej zmiany. Ale nie o to chodzi.

Nowe rozporządzenie skreśla, miedzy innemi, dotychczasowy przepis, który mówił, że w przypadku dwukrotnego w ciągu roku skazania koncesjonarjusza za przekroczenie przepisów o sprzedaży alkoholu, Izba Skarbowa może mu cofnąć koncesję oraz orzec o niezdolności uzyskania nowej.

Brak tego przepisu będzie furtką do omijania zasad o sprzedaży napojów alkoholowych, stając się zawsze pewnego rodzaju zapowiedzią bezkarności.

Czyżby i tu odgrywały względy finansowe. Nie przypuszczamy, zgubne skutki alkoholu są bowiem stokroć ważniejsze od nich.

Przyrost naturalny ludności w Polsce

Według ostatnich zestawień statystycznych, przyrost ludności w Polsce w pierwszym kwartale r. b. wynosił 80.845 osób. W Warszawie stwierdzono ubytek ludności o 832 osób.

Przyrost naturalny ludności wyznania rzymsko - katolickiego wynosił 48.766 osób, grecko - katolickiego 10.803, prawosławnego 15.652, ewangelickiego 158, mojżeszowego 4.574 i innych wyznań 901.

Na 1000 mieszkańców wyznania rzymsko - katolickiego przyrost naturalny wynosił 9.6, grecko - katolickiego 12.6, prawosławnego 15.7 ewangelickiego 0.7, mojżeszowego 6.

RADJO

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt gramofonowych. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 12.05 Piosenki. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.15 Płyty. 15.35 Muzyka z płyt. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 18.35 Utwory fortepianowe. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Feljeton literacki. 20.00 Utwory na gitary hawajskie. 20.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 20.20 Dzienik Wieczorny. 20.30 Transmisja z Teatru „8.30” w Warszawie, operetki amerykańskiej „No, no, Nanette”. W przerwie I-szej Wiadomości sportowe. W przerwie II-ej wiadomości meteorologiczne.

„NO, NO, NANETTE!” — TRANSMISJA Z TEATRU „8.30”

Dziś o godz. 21.30 Polskie Radjo transmitować będzie z teatru „8.30” pełną werwy i humoru, oraz miłych melodyj operetkę amerykańską „No, no, Nanette!”. Wykonawcami będą: Larys-Pawińska, Ola Obarska, K. Skol ska, I. Grywiczówna, J. Czer[illegible]ka, H. Zarembina, Z. Tokarska, W. Ruszkowski, M. Wawrzkowicz, Z. Rakowie[illegible] i Marjan Dąbrowski. Kierownictwo muzyczne A. T. Mullera i M. Alt[illegible]berga.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Upiór — mordercą 13 kobiet

(miecz.) Od kilku tygodni na szpaltach kilku pism można było, codziennie, czytać niezwykle „sensacyjne" notatki pod następującemi tytułami: „Zbrodnie wampira z Łowicza", „Upiór z pod Łowicza nadal grasuje". „Tajemniczy zbrodniarz - upiór i t. d. i t. d.

Treść notatek musiała wywołać u mniej spokojnego i opanowanego Czytelnika uczucie grozy. Aczkolwiek bowiem fakty napadów nieuchwytnego sprawcy rozgrywały się metodycznie pod Łowiczem, tem nie mniej obawiano się, że „krwiopijca" zjawi się i w innych miastach, niczem słynny „potwór z Duesseldorfu", Kurten.

Na szczęście nie stało się tak i przed kilku dniami „wampira" schwytano. Okazał się nim mieszkaniec Płocka, 20-letni Tadeusz Ensztein, włóczęga, który opanowany chorobliwą manją na tle erotycznem włóczył się na drogach i szukał dziewcząt, któreby zaspokoiły jego wybujałe zmysły.

Nie mogąc zmusić dziewcząt do uległości, zachowywał się po chamsku, bił je czem popadło, a jednej z nich, Aleks. Perzynównie zadał kilka ciężkich ran.

Ale ani jednej nie zamordował, z żadnej nie.. wypił krwi, z żadnej nie zrobił sobie.. kotletów, Ensztein — to poprostu głupawy, skretyniały typ, który uważał, że jedynem rozwiązaniem jego „ciężkiego" problemu seksualnego będzie szukanie okazyj. A że „okazje" często dawały w... pysk i wcale nie myślały o uległości nic dziwnego, iż „straszny upiór" wędrował dalej i szukał.

Nie znalazł. Wpadł. Siedzi. Będzie miał teraz bardzo nieprzyjemny proces i niewątpliwie akt oskarżenia zarzucać mu będzie usiłowanie zabójstwa.

Dzikie wybryki Enszteina jakże bledną w porównaniu z tem, co się rozegrało przed niewielu laty również wpobliżu Warszawy. Wówczas istotnie zdrętwiały z przerażenia czytelnik mógł pomyśleć, że w Polsce zjawił się potwór, wampir i upiór w jednej osobie, który działalność swą znaczy trupami.

Było to na początku lata 1924 r. Powiatowa komenda policji została zaalarmowana wieścią o potwornem morderstwie w okolicy Wawra. Na miejscu zjawili się przedstawiciele władz i wówczas okazało się, że ofiarą bestjalskiego mordercy padła młoda dziewczyna.

Na ciele rozeznano 14 ran zadanych tępem narzędziem. Twarz zamordowanej była okropnie zmasakrowana. Charakterystycznem było, że zwłoki były zupełnie roznegliżowane, jedynie w koszuli, a biegli sądowi orzekli, że tragicznie zmarła została zgwałcona! Energicznie prowadzone śledztwo nie naprowadziło na żadne ślady.

W kilka dni później, niby grom z jasnego nieba, spadła wieść, że wpobliżu Jeziorny, znów została zamordowana młoda dziewczyna. Cechy zabójstwa te same, przyczem i tym razem stwierdzono gwałt. Nie ulegało wątpliwości, że „wampir", inaczej bowiem tajemniczego mordercy nie można było nazwać — wprzód gwałci swe ofiary, poczem morduje je i dokonywuje rabunku.

Odtąd regularnie, niemal co tydzień, morderstwa powtarzały się, a rozgrywały się albo pod Wawrem, pod Jeziorną, czy pod Piasecznem.

W policji, morderstwa te wywołały zrozumiałe poruszenie. Organizowano częste obławy, ale, niestety, bez skutku. Jeden z wywiadowców, biorący udział w śledztwie, słusznie zwrócił uwagę, że morderstwa dokonywuje jedna i ta samo ręka.

W tym też kierunku poszło dalsze śledztwo, a tymczasem ilość zbrodni stale zwiększała się.

Opinja publiczna była ogromnie poruszona, prasa grzmiała, a pod adresm policji padały gorzkie słowa. A zbrodniarz - upiór nadal grasował, ścieląc swą drogę licznemi trupami.

Było ich już 10. Wśród mieszkańców okolic Warszawy krążyły niemal legendy o tajemniczym upiorze. Obawiano się opuszczać swe mieszkania. O tem, by ktoś wieczorem wyszedł na dwór — mowy nie było.

Na drogach stale patrolowały posterunki policyjne, a mimo to zabójcy nie można było schwytać. Zanotowano już 11, 12 zabójstw.

Groza ogarnęła wszystkich. I wreszcie policja otrzymała doniesienie, że wpobliżu Wawra ofiarą zboczeńca - zbrodniarza padła 13 dziewczyna.

Zmobilizowano najzdolniejszych wywiadowców, zorganizowano liczne obławy i wreszcie sukces: wskutek pewnych informacyj natrafiono na trop i któregoś dnia przy końcu lata 1924 r. zbrodniarz został schwytany.

Wszyscy odetchnęli. Groźny zbir zakuty w kajdany pomaszerował do więzienia, a za nim, drepcząc i zalewając się łzami szła jego.. żona, uczestniczka wszystkich zbrodni.

Upiorem i mordercą 13-tu kobiet okazał się 42-letni Antoni Paśnik, mieszkaniec wsi Jazgarzewo (pow. grójecki). Nigdy nie był karany, nigdy nie miał do czynienia z policją.

Co go pchnęło do zbrodni — pozostanie zagadką. Faktem jest, że żona jego zwabiała młode dziewczęta zapomocą obiecanek o posadach, poczem uprowadzano je w zarośla, gdzie Paśnik dokonywał gwałtu, a następnie mordował. W czasie tych „czynności", żona stała wpobliżu, na straży!!

Zbrodnicza para stanęła przed sądem doraźnym i na mocy wyroku, skazano obydwoje na śmierć! Egzekucje wykonano na stokach cytadeli. Tam też znajduje się ich grób.

Podsłuchana rozmowa bandytów

(J. P. K.) Dwaj groźni bandyci Feliks Z-ier i Aleksy Gr-wicz prowadzili w jednej z cel na „Pawiaku" taką rozmowę:

— Kłapacz pewnie me kiwnie i nie bendzie bielił, bo moja poduszka nie dała mu szwajnerów i ochłap pewny.

— E brachu, wyrychtuj statki tylko i jak hintów nie bendzie zrobimy wystawe. Cośmy to nie klawe bandziory szemrane, żeby kite odwalać na giemzie.

— Spluwe i szpilard już mam.

— No to klawo!

Pytanie: Jak brzmiała rozmowa bandytów, w języku dla wrzystkich zrozumiałym?

Termin nadsyłania rozwiązań 14-dniowy.

Za najlepsze odpowiedzi przeznaczamy trzy nagrody.

ROZWIĄZANIE ZADANIA P. T. „ZDRADLIWY LIST"

Zadania nasze w dalszym ciągu **cieszą się niebywałem zainteresowaniem, śród zwolenników dodatku** „Śladami Przestępców". Na zadanie, z dnia 10 b. m. **nadesłano 224 odpowiedzi.** z czego **45 trafnych,** wraz z wyjaśnieniem. Należyta odpowiedź brzmi:

Władze śledcze ustaliły adres wspólnika handlarza kokainą i część treści listu z bibuły, którą handlarz wysuszał list i kopertę. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że odciśnięte znaki pisarskie na bibule, łatwo się dadzą odczytać, jako odbicie w lustrze.

DOBRE ODPOWIEDZI NADESŁALI:

1) Brezziński Ładysław (Nasielsk, Spółdzielnia „Rolnik"). 2) Bagińska Genowefa (Milanówek - Kolonja). 3) Brzozowska Ap. (Płock, Królewiecka 9), 4) Bornatowicz Stefan (Mroźnica - Borysław). 5) Dansygierówna Ed. (folw. Stefankowo, gm. Białyszew, pow. Sierpce). 6) Ejdus Adam (W-wa, Nowolipie 32). 7) Fedorowicz Tadeusz (W-wa, Puławska 113). 8) Golak Wacław (W-wa, Budowlana 29). 9) Grzelakowski Józef (W-wa, Pl. Opolski 8). 10) Głuchowski Mieczysław (Wołomin, skrz. pocz. 88). 11) Gireczyn Zdzisław (W-wa, Twarda 52). 12) Jargan J. (W-wa, Spokojna). 13) Krawczyk Czesław (W-wa, Pańska 82). 14) Karwacki Henryk (W-wa Chmielna 83). 15) Klimasiński Zdzisław (W-wa, Burakowska 11). 17) Kochański Lucjan (Grudziąc, Moniuszki 2). 18) Lupka M. (W-wa, Pańska 9). 19) Mauer Mieczysław (W-wa, Radzymińska 31A). 20) Morgo Antoni (Białystok, Mickiewicza 41). 21) Milczyńska Zofja (W-wa, Pl. Kazimierza W. 8). 22) Matczak S. (W-wa, Długa 16). 23) Maj Edward (W-wa, Śliska 58). 24) Milewski Leon (W-wa, Równa 19). 25) Markwart Ryszard (W-wa Obozowa 19). 26) Nejman Antoni (Grajewo-Łomż. Boguszewska 47). 27) Nartowicz Stefanja (Izabelin pod Warszawą). 28) Pilman A. (W-wa, Stalowa 41). 29) Piskorek Stanisław (W-wa-Targówek, Oszmiańska 18). 30) Próchniewicz Adam (W-wa, Juljanowska 10). 31) Popis Marta (Pocz. Pruszków, dobra hr. Potockiego, Helenów). 32) Rudek Aleksander (Lublin, Fabryczna 41). 33) Rugałło Stefan (W-wa Brzeska 11). 34) Romański Władysław (Brześć n/B. Pl. Marsz. Piłsudskiego, Budka Wodociągowa 3). 35) Szewczyk Lucjan (Częstochowa, Kiedrzyńska 60). 36) Sobkiewicz J. (W-wa, Tłumackie 6). 37) Sztykiel Anna (W-wa, Żelazna 64). 38) Sosiński Gustaw (W-wa, Żytnia 22). 40) Stefańczykówna Halina (W-wa, Czerniakowska 215). 41) Wydryszek K. W-wa, Radzymińska 66). 43) Zowczak Józef (W-wa, Berezyńska 18). 44) Ziołek Stefan (W-wa, Dzielna 93). 45) Żałobka Bolesław (W-wa, Chmielna 81).

NAGRODZENI

Z przeznaczonych czterech nagród los wybrał sobie następujących szczęśliwców: 1) A. Brzozowska (Płock, Królewiecka 9) — komplet bielizny damskiej. 2) M. Maner (W-wa, Radzymińska 31A) — kwartalna prenumerata „Wesołych Wiadomości", 3) R. Markwart (W-wa Obozowa 19) — para obuwia i 4) Stefanja Nartowicz (Izabelin pod W-wą) — paczka szczęścia.

ROZDANIE NAGRÓD

WSZYSCY, KTÓRYM ZA DOBRE ROZWIĄZANIE ZADAŃ, ZOSTAŁY PRZYZNANE NAGRODY, ZECHCĄ ZGŁOSIĆ SIĘ PO ICH ODBIÓR, W DNIU 5 GO SIERPNIA B. R., W GODZINACH URZĘDOWYCH DO NASZEJ ADMINISTRACJI (SIENNA 33), ZAMIEJSCOWYM NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

Urodzeni zbrodniarze

Jakże często spotykamy się w życiu z ludźmi, którzy ze względu na swoje ujemne właściwości nie pasują do otoczenia. Czegoś im brak; zawsze ponura twarz, w ziemię wlepione oczy, a uśmiech wygląda raczej złowrogo, niż łagodnie.

Badania uczonych chciały określić właściwości wyglądu zewnętrznego poszczególnych ludzi, posiadających skłonności przestępcze. Włoch Lombroso twierdził nawet kategorycznie, że zbrodniarza charakteryzuje czoło skośne, nos haczykowaty, szczęki wysunięte, złodzieja nos zadarty, oczy pełne niepewności i t. p.

Życie w poszczególnych przypadkach zadało kłam twierdzeniom Włocha, lecz niezawsze. Można mieć nos haczykowaty i gołębie serce, lub odwrotnie nos orli i głaz zamiast serca.

Tak samo z urodzonymi zbrodniarzami. Niezawsze zadarte nosy — to złodzieje, haczykowate — zabójcy. Musimy zgodzić się z tem, że nie wiemy dokładnie, kto już w kolebce jest małym zbrodniarzem.

Są przykłady, że istnieją ludzie, którzy mimo dodatnich warunków wychowania — noszą w sobie zarodek zbrodniczych skłonności.

A ponieważ dziedziczność jest dziś stwierdzona, powstaje coraz natarczywiej konieczność uregulowania zagadnienia: Co robić, aby urodzeni zbrodniarze nie mnożyli się, nie pozostawiali po sobie następców.

Praktycznie rozwiązała to zagadnienie Ameryka, a ściślej mówiąc stan Indjana. Stworzono tam specjalne komisje, które czuwają nad tem, by urodzonych zbrodniarzy, niepoprawnych rycerzy „sprężynowego majchra", a nawet idiotów, głuptaków i zboczeńców płciowych unieszkodliwiać, zamieniając ich w.. eunuchów.

W Polsce wielkim zwolennikiem tych metod jest senator Makarewicz.

„Czarna ręka"

Postrach podróżnych w pociągach

(m.) Austrjackie władze policyjne ostatnio zasypane są skargami swych obywateli, którzy donoszą o częstych kradzieżach w czasie jazdy pociągami.

Z opowiadań poszkodowanych wynika, że w chwili gdy pociąg mknie z największą szybkością, drzwi przedziału otwierają się, na progu staje młody mężczyzna (bez maski), odziany w czarne rękawiczki i nim ktokolwiek zorjentuje się, chwyta najlepiej prezentujący się neseser, wyrzuca przez okno, poczem sam wyskakuje.

Dzieje się to zazwyczaj w nocy to też tajemniczy opryszek choć często organizuje się za nim pogoń, ucieka w nieznanym kierunku.

Bywają wypadki, że „czarna ręka" zjawiwszy się w przedziale, grozi rewolwerem i żąda wydania kosztowności i portfeli. Nikt nie stawia oporu, bo się... boi.

Naogół jednak „czarna ręka" zachowuje się po dżentelmeńsku i gdy czasem jakaś niewiasta budzi się ze snu i z przerażeniem spogląda wokół siebie, opryszek serdecznie ją przeprasza, żąda spokoju i... nic jej nie zabiera.

Stałe skargi obywateli spowodowały, że policja austrjacka energicznie poszukuje „czarnej ręki", niestety bez skutku. Pociągami jadą przebrani wywiadowcy, ale „czarna ręka", jakby wyczuwając niebezpieczeństwo, w takich wypadkach wogóle nie zjawia się. W tych warunkach walka z „czarną ręką" jest poprostu niemożliwa. Może on wpaść tylko dzięki przypadkowi.

A tymczasem grasuje on w dalszym ciągu, a ostatnio w pociągu Wenecja — Wiedeń zabrał jednemu z podróżnych 4.000 szylingów.

Oryginalne sposoby przemytników

(miecz.) Żywą działalność rozwijają od kilku lat przemytnicy. Na temat sposobów pracy band przemytniczych pisaliśmy już na tem miejscu, dziś podamy parę danych o nowych metodach.

Na granicy niemiecko - belgijskiej od pewnego czasu zwrócono uwagę na młodą damę, która regularnie 2 razy w tygodniu wyjeżdżała z Niemiec do Belgji i zpowrotem.

Pod adresem tajemniczej damy straż celna skierowała podejrzenie, że jest to przemytniczka, ale mimo czujnej obserwacji nie zaobserwowano, by dama miała jaką łączność z przemytnikami.

Kilkakrotnie dokonywano w kufrach niewiasty nagłych rewizyj, ale poza stosami rozkosznych kombinezyj, koszulek i kosmetycznych przyborów nic nie znaleziono. I zapewne dama jeździłaby tak do... końca świata gdyby nie przypadek.

Oto władze celne otrzymały wiadomość, że dama która regularnie 2 razy przejeżdża przez granicę, zajmuje się przemycaniem brylantów z Belgii, przyczem nie chowa ich w kufrach, ani pończosze, ani w buciku., lecz w... oku!!!

Sensacyjne to doniesienie wywołało zrozumiałe wrażenie. W dwa dni później, gdy dama znów ukazała się na granicy, dokonano rewizji. I istotnie okazało się, że dama ma sztuczne oko!

Zamiast futerału dla brylantów używała otworu w oku dla przechowywania kosztowności. Oczywiście damę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Niemniej oryginalny sposób przewożenia brylantów wynalazł pewien stary niemiecki przemytnik. Policja, drogą poufnych informacyj ustaliła, że Niemiec stale przewozi z Francji brylanty, ale w żaden sposób nie można było Niemcowi dowieść winy.

I znów przypadek przyszedł z pomocą. Razu pewnego, gdy Niemiec oczekiwał na pociąg, nagle odczuł straszliwe boleści brzucha. Nie mogąc zapanować nad bólami Niemiec głośno jęczał i wzywał pomocy. Zjawił się lekarz.

Zbadawszy Niemca, lekarz oświadczył, że konieczna jest operacja. Ale przemytnik, choć omdlewał z bólu w żaden sposób nie chciał się zgodzić.

Wobec tego zrobiono Niemcowi lewatywę i wtedy dopiero przekonano się o „sposobach" przemycania brylantów.

Niemca aresztowano

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Minęło jeszcze parę dni. Pewnego wieczora, wychodząc z pracy, nagle stanęła i obejrzała się za siebie. Najwyraźniej słyszała za sobą jakby żałosny jęk:

—Reniu... Reniu!...

Odwróciła się szybko...

Zdawało się jej, że poznała Władysława Junowskiego. Ale wnet zniknął w tłumie...

Przypomniało jej się, jak już bliska była ślubu z nim i tylko westchnęła... Jak to się niekiedy szczęście wypuszcza z rąk...

Wróciła do domu jeszcze bardziej smutna, niż kiedykolwiek...

Po trzech dniach dozorca ją zatrzymał, mówiąc, że przyniesiono dla niej wezwanie do urzędu śledczego.

Gdy je przeczytała, okazało się, że to właściwie nie było wezwanie, tylko nakaz nieopuszczania mieszkania nazajutrz (a miała to być niedziela), póki nie przyjdzie ktoś z urzędu śledczego.

Reni z biciem serca i straszliwem przerażeniem oczekiwała tej wizyty.

Nazajutrz zgłosił się do niej sędzia śledczy Marewski we własnej osobie.

Dał jej do zrozumienia z wielkiemi, zresztą, ostrożnościami, że władzom już wiadomo, iż to właśnie na nią czekał Janusz Wilczyc owego tragicznego popołudnia i że dla niej przystroił tak pięknie swój pałacyk kwiatami.

Renia była tem okropnie przestraszona. A jednak zdobyła się na wysiłek panowania nad sobą i... zaprzeczała, zaprzeczała, ile sił... z wielkim uporem...

Daremnie zapewniał ją, że to jej listy palił Wilczyc w noc po śmierci Romy, że porównano charakter pisma jednego ze skrawków z jej charakterem pisma na rachunkach... Nie przyznawała się.

Nieco urażony uporem Reni, sędzia śledczy oznajmił jej:

— Nie przybywam tu do pani w charakterze urzędowym. Jestem przysłany przez mojego przyjaciela, człowieka, który panią kochał płomiennie i z niemniejszą siłą kocha nadal.

Zwilgotniały oczy Reni... Z trudem zdusiła w sobie wzruszenie... Znów oblicze jej stało się zimne i surowe.

Marewski zrozumiał, że obecnie dalsze nalegania już będzie bezskuteczne.

Wstał i żegnając się, dodał jeszcze tylko:

— Dowiem się od rodziców pani całej prawdy, skoro pani ją przede mną ukrywa.

Parę kroków od domu spotkał Władysława, który mu rzekł:

— Wiedziałem, że pan do niej przyjdzie. Nie miałem cierpliwości dłużej czekać. Mówił pan z Renią?

— Właśnie wracam po rozmowie z nią...

— I cóż? I cóż panu powiedziała?

— Broniła się zażarcie i wyparła wszystkiego.

Radosny błysk zamigotał w oczach Władysława...

Lecz sędzia śledczy potrząsnął głową i szybko go uspokoił, mówiąc:

— Tylko bez złudzeń, kochany mecenasie...

— Ale możeby jednak można nie wplątywać jej do tej sprawy?... Błagam pana, panie sędzio...

— Już panu powiedziałem, że uczynię to tylko w ostateczności. Ale skoro to będzie konieczne, wtedy trudno... Pójdę jeszcze do Burackich i do owego ich Grzesia... Może od nich dowiem się czegoś... Choć podejrzewam ich o jakiś spisek milczenia... Muszę go przełamać za wszelką cenę...

Zatrzymał taksówkę, ale przedtem jeszcze zapytał Władysława:

— A pan już się namyślił, panie mecenasie? Powziął pan jakie postanowienie?

— Pan ma na myśli, czy nie zrzeknę się obrony Wilczyca wobec tego wszystkiego?

— Tak jest...

— Uważa pan, że nie powinienem bronić człowieka, który mi wydarł narzeczoną, bo nie będę już mógł być dla niego tak życzliwie usposobiony?

— O, właśnie...

— Ma pan słuszność, panie sędzio. Już się namyśliłem. Zrzeknę się tej obrony. Lepiej nawet, że uczynię to teraz, niż w ostatniej chwili. Mój następca będzie miał więcej czasu do wniknięcia w sedno sprawy. Również na opinji publicznej wywarłoby fatalne wrażenie, gdybym przed samym procesem zrzekł się obrony. Zbyt pogrążyłoby to Janusza. A tak... może tego nawet nikt nie zauważy. Mało kto jeszcze wie, że się podjąłem jego obrony...

— A czy pan już oznajmił Wilczycowi swe postanowienie?

— Jeszcze nie. Nie widziałem go już od dnia, gdym mu wyznał, że byłem narzeczonym Reni.

— Mam go badać jutro o dziewiątej z rana. Może pan ewentualnie zaraz potem przyjedzie.

— Doskonale.

Rozstali się. Władysław, jak zwykle, ostatnio, udał się w okolice Polnej, aby tam błądzić w nadziei na przypadkowe spotkanie z Renią. Gdy ją ujrzał jeszcze wtedy przed pracownią, chciał podejść do niej i powiedzieć:

— Kochałem cię, gdy byłaś szczęśliwa i godna mojej miłości. Dziś jesteś nieszczęśliwa i mniej już miłości godna, ale cóż poradzę? Kocham cię nadal i może nawet jeszcze bardziej, niż wówczas...

Odzyskać Renię... To było teraz najszczytniejszem marzeniem Władysława...

Błąkał się kawał czasu po Polnej. Daremnie. Zwłaszcza, że Renia tego dnia wcale nie schodziła...

Było tak, zresztą, co niedziela.

Renia zostawała w domu, haftując, marząc i... popłakując...

O, nawet nietylko popłakując... Niekiedy wybuchała wprost spazmatycznym płaczem.

Władysław zaś coraz częściej przebywał w jej okolicach.

Stawał tam umyślnie w tych godzinach, kiedy szła do pracy lub wracała do domu.

Ujrzał ją właśnie, gdy niemal pędem zdążała do magazynu, aby się nie spóźnić, wyszła bowiem tego dnia wcześniej, niż zazwyczaj. Już — już chciał ją zaczepić, ale w ostatniej chwili znów zabrakło mu odwagi. Ona, zatopiona w myślach, nawet go nie zauważyła.

Nazajutrz sędzia śledczy Marewski znów zjawił się u Burackich, bardzo niemile temi odwiedzinami zdziwionych. Nie wróżyły one nic dobrego...

Marewski zdawał sobie sprawę, że kroki jego są niezupełnie zgodne z zasadami postępowania sądowego, ale postanowił nie przebierać w środkach, aby wreszcie rozwiązać niepokojącą zagadkę.

Przedewszystkiem uspokoił Burackich, że przychodzi w charakterze prywatnym, nie mając żadnych przykrych celów... Patrzebne mu są tylko pewne wyjaśnienia dla dobra sprawy.

Zaczął od oznajmienia:

— Do dnia dzisiejszego nie znaliśmy nazwiska panny, której Wilczyc oczekiwał u siebie w dzień śmierci Romy.

Buraccy przerwali mu z przerażeniem:

— Czyżby już było znane?

— Owszem. Była to córka państwa, panna Renia...

Józef zawołał:

— Pan się mylił... Renia wcale nie znała Wilczyca.

— Dlaczegóż więc pan... rozstał się ze swą córką?

— Niech to pana nie obchodzi. Władzom nic do tego, jak ojciec postępuje z córką...

— Muszę pana ostrzec, że kłamstwem pan nic nie uzyska, przeciwnie narazi się pan na to, od czego pan się chce tem kłamstwem ratować...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Janeczka z Krakowa

nadsyła nam list, tak wymownie świadczący o niewątpliwych zdolnościach gawędziarsko - literackich naszej młodej korespondentki, że drukujemy go w całości, pomimo, iż znacznie przekracza rozmiarami zwykłe ramy naszego działu. Oto ów list w dosłownem brzmieniu:

„Kochany Redaktorze. Daję tak odważny nagłówek, bo jestem... strasznym tchórzem. Cierpię już cztery miesiące, a wciąż nie miałam śmiałości napisać do Ciebie, pocieszycielu tylu strapionych i zawiedzionych w miłości. Dziś wreszcie zdobyłam się na tę odwagę cywilną i piszę, prosząc Cię, Kochany Redaktorze, o radę i pocieszenie.

Jestem gorącą wielbicielką działu „W cztery oczy" myślę więc, że może choć u Was w Waszej małej, a tak bardzo zajmującej i kochanej gazetce, znajdę choć kroplę ukojenia. A oto moja spowiedź.

Gdy zaczęłam chadzać na kursy handlowe, poznałam dużo kolegów. Zrobiło to na mnie duże wrażenie, bo przedtem, na pensji — nie miałam ku temu sposobności. Jako wesoły podlotek, odrazu cieszyłam się ogólną sympatją i powodzeniem. Ale cóż, kiedy tylko u profesorów i u kolegów? O profesorkach i koleżankach wolę przemilczeć. Bab strasznie nie lubię, a one mnie — jeszcze bardziej. Wyrządziły mi dużo przykrości, plotkując o mnie na lewo i na prawo. Wiesz co, mój drogi Redaktorze, uplotkowały?... że mam sztukowane rzęsy, bo to niemożliwe, aby naturalne były takie długie...

Nawiasem mówiąc, jestem dosyć przystojna... Wszyscy mi mówią, żem podobna do Zosi Jaroszewskiej (utalentowanej aktorki, wielkiej ulubienicy krakowskiej publiczności teatralnej Przyp. Red.) — a ja ją tak strasznie lubię i tak zachwycam się jej grą.

Między kolegami poznałam Januszka. Bardzo przystojny chłopiec z dobrej rodziny. Przyjaźniliśmy się dość długo. Nie kochałam go wszakże. Ale on sobie nic z tego nie robił. Kochał mnie. Często szukałam sposobności do sprzeczki lub gniewania się. O, jaka szczęśliwa byłam, gdy przez kilka dni nie widziałam Janusza. Ale zawsze po paru dniach przepraszał mnie i znów na jakiś czas była zgoda. Aż wyjechał do wojska. I to bardzo daleko. Pisywaliśmy do siebie, lecz niezbyt często.

Poznałam moc chłopców i o Januszu zapomniałam zupełnie. Specjalną sympatją nie obdarzałam nikogo. Trwało tak kilka miesięcy. Janusz wrócił z wojska. Znów zaczęły się między nami awanturki. Wreszcie nastąpiło zupełne zerwanie. Po kilku dniach pojechałam do Zakopanego, gdzie bawiłam się doskonale.

W powrotnej drodze do Krakowa poznałam w pociągu inżyniera podchorążego Tadzia R. z 1-go pułku saperów w Krakowie. Widywaliśmy się codziennie. Poznałam Tadzia z moją koleżanką Halinką, która miała w tym samym pułku swoją sympatię — p. inżyniera Zenona. Chadzaliśmy sobie we trójkę na spacerki. Oprócz zwyczajnej sympatji, nic dla Tadzia nie żywiłam, a Halinka, zakochana w Zenku, nie kwapiła się na Tadzia.

Aż raz doszło między Tadziem a mną do małego zatargu. On, jako inżynier - podchorąży, a zwłaszcza, jako warszawiak, myślał, zapewne, że głupia krakowianka pozwoli na wszystko. Tymczasem — „stop"! Nie lubię poufałości. Z miejsca zaczęłam Tadzia nie znosić, nawet nienawidzieć. Był mi teraz wstrętny. Mimo wszystko Tadzik chciał się jeszcze zemścić. Umówiliśmy się na dzień następny i — o, dziwo! — ten punktualny podchorąży... nie przyszedł... Nazwałam go „świńskie oczko", bo miał takie oczy, jak świneczka. Umarłbyś, kochany Redaktorze, na widok jego oczek. Ale mimo wszystko, coś mnie ciągnęło, by pójść do pułku na wartownię i dowiedzieć się, co zaszło. Zdobyłam się na odwagę i poszłam.

Poprosiłam, żeby zawołano podchorążego inż. Tadzia B. i odeszłam kilka kroków od koszar. Zamiast żołnierza, którego prosiłam, przychodzi służbowy podchorąży i mówi, że Tadzia niema ale prosi, żebym napisała na wartowni bilecik do Tadzia, to on mu odda. Zgodziłam się. Na wartowni pełnił również służbę p. Zenek — sympatja Halusi. Po przywitaniu się ze mną wyszedł, a ja zostałam... z pięknym podchorążym. O, kochany Redaktorze, jakim cudnym! A w oczach miał coś tak ognistego, że niesposób było oprzeć się ich urokowi. I któż pomyślałby, że tu, w tej wartowni, rozegra się taki dramat?.. że tu zostanie moje serce i tyle bolesnych wspomnień!..

Drwiąc z zakochanych, sama „wpadłam w kompot". Zakochałam się od pierwszego wejrzenia i to do szaleństwa. Pisząc do Tadzia bilet... podnosiłam oczy na pięknego podchorążego, który mnie tu przyprowadził. Nie mogłam patrzeć swobodnie na niego, bo jakby czuł mój wzrok na sobie... oglądał się na mnie. Chciałam kończyć już pisanie, bo czułam, że jeszcze sekunda — a będę zgubiona! Dałam mu bilecik, prosząc, aby dziś jeszcze oddał go Tadziowi. Gdy podałam mu rękę na pożegnanie — bo przecież grzeczność tego wymagała — pocałował mnie w rękę.

O, mój kochany Redaktorze, czy zdołasz sobie wyobrazić, co wtedy działo się ze mną? Wyszłam nawpół przytomna i ani razu nie odwróciłam się, bo czułam, że jeżeli raz jeszcze zobaczę te cudne oczy... ten szary mundur, w którym tak pięknie wyglądał, krzyknę na całe gardło: „Kim jesteś? Czem wzbudziłeś nieznane mi dotychczas uczucie? Kocham się do szaleństwa"!

(Dokończenie listu nastąpi).

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Hakoah (Wiedeń) Warszawa 2:1 (1:1)

Doskonała gra wiedeńczyków do przerwy — Nawrot, zdobywcą jedynej bramki

(m) Kilkumiesięczna młócka ligowa, przerwana wskutek zakończenia pierwszej tury, znalazła dość miłe urozmaicenie w postaci międzynarodowego meczu.

Wybór padł na **wiedeński Hakoah,** który, mimo, iż nie zajmuje poczesnego miejsca w austrjackiej tabeli I-ej ligi, zdołał sobie wyrobić w Polsce dość dużą popularność.

Inna sprawa, że ostatnie występy Hakoahu w Polsce **nie na** [illegible] kilku wypadkach doszło nawet do **przykrych awantur.** Ale wo[illegible]tego, iż kierownictwo przy[illegible], że w czasie tegorocznego tournee zachowywać się będą **po dżentelmeńsku,** no i trudno było pogardzić ewentualną... kasą, nic dziwnego, że właśnie Hakoah był gościem Warszawy.

Ujrzeliśmy więc znów słynną ongiś drużynę Hakoahu, która piastowała tytuł **mistrza Austrji** i była postrachem europejskich drużyn. Ale te czasy należą oddawna do przeszłości.

Dziś Hakoah, w szeregach którego z dni chwały pozostali tylko **Häusler i Hess,** stanowi wcale dobry zespół zawodowców, ale bynajmniej nie imponuje. Jednakże na tle **bladego** (choć stroj nego w czerwone koszulki) zespołu W-wy, Hakoah mógł zadowolić nawet wybredną publiczność.

Dokładność podań szła u wiedeńczyków w parze z doskonałemi kombinacjami, przyczem gra **„trójkątami"** była bez zarzutu.

Technicznie Hakoah jest wybitnie zaawansowany. W drużynie nagół dość wyrównanej na pierwszy plan wybijali się **bramkarz, śr. pomocnik, lewe i prawe skrzydło** oraz **prawy łącznik.**

Warszawa ani nie zawiodła ani zadowoliła. Grano tak, jak zawsze w reprezentacji, to znaczy **bez ambicji, ot tak,** by wypełnić pańszczyznę.

Dopiero przy stanie 2:0 dla Hakoahu, Warszawa zrywa się do zaciekłych ataków i w rezultacie uzyskuje **honorowy punkt.**

Zespół W-wy był **źle** zmontowany, specjalnie w linji ataku, gdzie z nieznanych powodów znalazł się **słaby Zgliński.**

Podobno legitymacją dla Zglińskiego miało być to, że na meczach „A"-klasowych strzelił kilkanaście bramek! A, no widocznie i to wystarcza.

Sędzia zawodów p. **Wiśniewski** nie powinien był podjąć się takiej roli; stanowczo nie odpowiadała ona jego możliwościom.

Przebieg gry: od pierwszej chwili zaznacza się wybitna przewaga wiedeńczyków.

Goście grają **przyziemnie** i miejscowa pomoc poprostu nie istnieje. Raz po raz suną ataki na bramkę W-wy, ale Domański dobrze interwenjuje.

Niespodziewanie w 5-ej minucie z rzutu wolnego **Platschek** zdobywa **pierwszego goala.**

Napór wiedeńczyków nie ustaje. Grają, jak chcą i aż żal patrzeć na reprezentację. Mimo to, wiedeńczykom nie udaje się zdobyć do przerwy większej ilości bramek.

W tym czasie opuszcza boisko **Martyna,** wskutek kontuzji. P[illegible] pauzie goście w dalszym ciąg[illegible] przeprowadzają śliczne ataki, z których jeden kończy się bramką, strzeloną przez **Mausnera,** ale odtąd do głosu dochodzi Warszawa. Nawrot inicjuje na w[illegible]ną rękę ataki i wreszcie w 18-ej minucie zdobywa płasowanym strzałem **honorowy punkt.**

Dalsze minuty gry nie przynoszą zmian, i Hakoah opuszcza boisko, jako zwycięzca

Widzów 7.000.

Ostatnia szansa Schmelinga

Przerwane miesiące miodowe — Rewanż Schmelinga z Baerem

Samotny „król"

Nowy Jork, w lipcu

Max Schmeling przeżywa jeszcze miodowe miesiące ze swą uroczą małżonką, Anny Ondra, a oto już niepokoją go, już atakują w związku z koniecznością rozegrania rewanżu z Maxem Baerem.

Okazuje się bowiem, że jeszcze przed pierwszem spotkaniem, które miało tak tragiczny przebieg dla Schmelinga, podpisał on z Dempsey'em zobowiązanie, na mocy którego zgodził się na rozegranie rewanżu. Inna sprawa, że gdy przy zielonym stoliku załatwiano te sprawy, Schmeling kpił sobie z pięści Baera, wierząc nie złomnie, iż przeciwnik nie zdoła mu się przeciwstawić. Obliczenia te, jak wiadomo, nie sprawdziły się.

Z drugiej strony godnem podkreślenia jest, że mimo porażki zmuszają Schmelinga do powtórnego spotkania z Baerem. Jest to bezspornym dowodem, że Schmeling nie stracił wiele na swej popularności i w dalszym ciągu stanowi tak zwaną „atrakcję kasową".

Schmeling, choć porażka z Baerem wywarła nań potężny wpływ, chętnie zgodził się na rewanż, mimo, iż małżonka, urocza Anny ponoć niezbyt sympatycznie odnosi się do występów męża na ringu.

Ale to stanowisko Anny nie mo że mieć wpływu na decyzję Schmelinga. Zdaje on sobie zapewne doskonale sprawę, że rewanż z Baerem, to promyk nadziei, że ewentualne zwycięstwo znów postawi go na nogi i pozwoli znów wypłynąć na szerokie tory.

W tych warunkach termin rewanżu ma już mniejsze znaczenie, tem nie mniej sądzić należy, że spotkanie to dojdzie do skutku na jesieni bieżącego roku.

Fachowcy są zdania, że trudno uwierzyć, by pięść Baera, która w dniu 8 czerwca 1932 zwaliła Schmelinga, zgrabiąc jego nadzieje i sławę, do jesieni mogła zwiotczeć! Liczą się raczej z tem, że Schmeling powtórnie zazna goryczy klęski.

Jeśli już mówimy o Schmelingu i Baerze, trudno nie wspomnieć o olbrzymie włoskim, Primo Carnerze, który dzięki pokonaniu Sharkey'a zajął tron bokserski świata.

Teoretycznie Carnera „siedzi" na tronie, ale faktycznie winien on albo stanąć do rewanżu z Sharkey'em, albo rozegrać mecz ze zwycięzcą spotkania Schmeling — Baer.

Liczyć się należy raczej z tą drugą ewentualnością. A tymczasem Carnera jest samotny. Objął tron, ale nie ma go przed kim... bronić. Poza bowiem Schmelingiem i Baerem nikt nie odważy się stanąć do boju z włoskim kolosem.

Podobno sytuacja ta nie odpowiada temperamentowi Włocha, który pragnie wykazać, **że berło pierwszeństwa jemu się tylko należy.**

Tak oto przedstawia się sytuacja na międzynarodowym ringu bokserskim. Schmelingowi umożliwia się powrót do „wielkiej rodziny".

Spotkanie więc z Baerem będzie dla Niemca ostatnią szansą: jeśli przegra, zginie za życia dla boksu, ale gdy zwycięży — tron Carnery będzie zagrożony.

Mac Stanley.

Na kanwie dnia

Liga na froncie

(Gor.) 60 meczów rozegrano w pierwszej turze rozgrywek ligowych i w rezultacie wyłoniono sześć zespołów, mających walczyć o palmę pierwszeństwa oraz następnych sześć, dla których problemat „być albo nie być" staje się odtąd codziennym chlebem.

Pierwsza szóstka, ta najlepsza z najlepszych, w chwili obecnej istotnie zasługuje na to miano, choć wyeliminowanie doskonałej Garbarni, jest niesprawiedliwością losu i... ligi!

Wymieniona szóstka już 6-go sierpnia stanie do dalszych rozgrywek. Zacznie się nanowo młócka ligowa, znów sygnalizować będą sensacyjne wyniki, znów słyszeć będziemy o złej lub dobrej formie poszczególnych drużyn lub graczy.

Kto zasiądzie na tronie, a kto na... 6-em miejscu nie budzi zbytniego zainteresowania. Wytworzyła się tylko niezbyt sympatyczna sytuacja, iż „jeden z 6-ciu" choćby stale przegrywał, zaimie na pewno szóste miejsce, gdyż innego zająć nie może...

A tymczasem u dołu rozgrywać się będą dramatyczne boje. Zajęcie bowiem ostatniego miejsca stanowi automatyczną degradację, a przedostatnie to — „łabędzi śpiew konającego". Spadek z ligi — jak uczy doświadczenie — to katastrofa, to powolne staczanie się wdół.

*Zdaje się się, że tę niewdzięczną rolę wezmą w tym roku na siebie Podgórze i 22 p.p., choć kto wie, czy nie będziemy świadkami **niesamowitych niespodzianek.***

Finałowe rozgrywki o puhar Davisa

W Paryżu w pierwszym dniu finału międzynarodowego o puhar Davisa obaj gracze angielscy wygrali swe spotkania i Anglja prowadzi z USA niespodziewanie 2:0. Austin wygrał z Vinezem 6:1, 6:1, 6:4, a Perry pokonał Allisena 6:1, 7:5, 6:4.

Zwycięstwo Anglji jest zatem niemal zapewnione.

Za tydzień 28 — 30 b. m. w Paryżu odbędzie się finał ostateczny między zwycięzcą meczu Anglja — USA (**prawdopodobnie Anglja**) a Francją. **Skład** drużyny francuskiej **nie został** jeszcze definitywnie ustalony i przypuszczalnie wyglądać będzie następująco: ***gra pojedyncza: Cochet i Bossue, gra podwójna — Borotra i Prugnon.***

Możliwe jest, że Borotra da się **nakłonić** do gry pojedyńczej, skutkiem czego w grze **podwójne grałaby** pewnie para Cochet — Brugnan lub w wypadkach pomyślnych wyników pierwszego dnia: para Brugnon — Bossue (lub Merlin).

Amerykańscy lekkoatleci są za kosztowni

W związku z obecnym pobytem amerykańskich lekkoatletów w Europie i pierwszym ich bardzo udanym startem na zawodach w Stokholmie, dowiadujemy się, że polskie władze lekkoatletyczne oddawna praktykowały w sprawie startu zawodników amerykańskich w Polsce.

Niestety jednak, propozycje amerykańskie okazały się niemożliwe na polskie stosunki i słabą frekfencją zawodów.

Amerykanie żądali za start swej drużyny (8 osób) 1500 dolarów, wobec czego musiano zrezygnować.

Drobiazgi

LEGJA (Poznań) — MISTRZEM OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

W dniu wczorajszym w Poznaniu rozegrany został mecz piłkarski między Legią (Poznań) a Polonją (Leszno) zakończony zwycięstwem Legji w stosunku 3:2.

Dzięki temu zwycięstwu drużyna Legji zdobyła ostatecznie tytuł mistrza klasy A okręgu poznańskiego przed Ligą.

GRABBE NIE ŻYJE

Słynny pływak amerykański, Grabbe umarł przed dwoma dniami w Nowym Jorku wskutek ataku sercowego. Ś. P. Grabbe był jednym z najlepszych pływaków świata i mistrzem olimpijskim na 400 mtr. Ostatnio Grabbe brał udział w filmach sportowych.

MECZ WOJSKOWYCH

W meczu piłkarskim, rozegranym na boisku na Marymoncie między drużynami wojskowemi zespół 1-go pułku art. najcięższej pokonał drużynę Szkoły gazowej w stosunku 1:0.

WSPANIAŁE ZAROBKI TIDLENA

Z oświadczeń manażera, znakomitego tenisisty, Tidlena — Williama O'Briena wynika, że „wielki Big Bill" zarabia wcale nieźle, jak na dzisiejsze czasy. I tak bilans za ubiegły rok po odliczeniu kosztów na utrzymanie i opłacenie wędrownej trupy, wyniósł przeszło miljon złotych. Z tego wynika, że Tilden nie ma prawa narzekać na kryzys.

NIEBYWAŁY REKORD

Od roku 1914 na firmamencie tenisowym w Ameryce i Europie błyszczy gwiazda Elisabeth Ryan, znakomitej tenisistki. Nie było turnieju w Wimbledon, na którym Ryan byłaby nieobecna. Zawsze bierze udział w grze podwójnej i ze swego zadania wywiązuje się znakomicie. Dziś, mimo 43 wiosen, uchodzi za jedną z najlepszych tenisistek na świecie.

MUSSOLINI NA CZELE

Dyktator Włoch wykazuje niebywałe zainteresowanie dla sportu. Interesuje się każdą gałęzią sportu i znajduje zawsze czas, by wybitnym zawodnikom osobiście gratulować z okazji zwycięstwa. Ostatnio Mussolini wziął udział w propagandowym zlocie motocyklistów którzy w liczbie 10.000 przybyli do Rzymu. Uroczystość ta wypadła niezwykle imponująco, no i Mussolini był przedmiotem niebywałych owacyj.

ŚMIERĆ ZNANEGO PIŁKARZA

Przed paru dniami zmarł w Wiedniu znakomity piłkarz Sedlacek zwany popularnie „Benjaminem". Większą część swego życia, po okresie wspaniałych sukcesów na zielonej murawie, poświęcił Sedlacek na trenowanie obcych drużyn. Był [illegible] w Polsce, Niemczech i Włoszech wszędzie pracując z niebywałą ofiarnością.

I oto teraz, gdy nareszcie po wielu latach wrócił do Wiednia, by odpocząć po znojnem życiu, nagle zachorował i mimo czułej opieki lekarskiej, zmarł. Śmierć popularnego i zasłużonego piłkarza wywarła powszechny żal.

Lipiec
24
PONIEDZIAŁEK
św. Kunegundy

Wsch. sł. g. 3.42 — Zach. sł. g. 19.44

Co mówią gwiazdy?

Horoskop na dzień dzisiejszy dla starszych panów wyjątkowo pomyślny.

Wystrzegać się jednak muszą nieodpowiedniego towarzystwa.

Ze sportu

Zaproszenie sędziego piłkarskiego

Znany sędzia ligowy p. M. Schneider z Krakowa, został przez Związek Makkabi w Polsce zaproszony do prowadzenia zawodów piłkarskich na Makkabiadzie. Jak już donosiliśmy rząd Rumunji nie zgodził się na urządzenie Makkabiady w Czerniowcach. Prawdopodobnie Makkabiada odbędzie się w innym państwie, lecz do dnia dzisiejszego miejscowość nie została ustalona.

Sukcesy drużyn krakowskich w piłce wodnej

Cracovia—E. K. S. 3:2 (2:2)

Obydwie drużyny wystąpiły w pełnych składach. E. K. S. zaraz na początku gry uzyskał dwie bramki przez Szola. Cracovia wyrównuje przez Trytkę i Kota. Po przerwie E. K. S. opada na siłach i w tym momencie Cracovia zdobywa decydującą bramkę przez Ruppeta.

Cała drużyna Cracovii zasługuje na uznanie za ambitną i ofiarną grę, dzięki czemu zasłużenie pokonała leadera tabeli. W grze wyróżnili się z Cracovi Trytko, Kot i Ruppert z E. K. S. Karliczek i Schwaen. Sędziował p. Ritterman.

Makkabi—Hakoach 3:2 (2:2)

Makkabi przewyższała techniką i szybkością, to też zwycięstwo uzyskała zasłużenie. Bramki dla Makkabi zdobyli Goldfinger I. 1, i Ritterman II. 2 dla Hakoachu Hammerman i Kalfus. Sędziował p. Przybyło z Bielska b. dobrze. Publiczności mało.

Turniej drużyn ligowych
(wyniki ze soboty)

Garbarnia—Podgórze 2:0 (1:0)

Obie drużyny wystąpiły w rezerwowych składach i często zmieniały graczy podczas gry.— Gra nagoół nudna. Garbarnia pod każdym względem przewyższała swego przeciwnika, to też na zwycięstwo zasłużyła. Bramki dla zwycięzców zdobyli Skóra i Bator. Najlepszy gracz na boisku był bramkarz Podgórza Kaczwara. Sędziował dobrze p. dr. Rumpler.

Cracovia—Wisła 1:0 (0:0)

Cracovia wystąpiła niemal w pełnym składzie. Wisła z graczami młodymi, którzy ostatnio zaawansowali do drużyny ligowej. Gra była ożywiona, a tempo gry narzucili młodzi i ambitni gracze Wisły, dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa. Do przerwy lekka przewaga Wisły, po przerwie zaś Cracovi. Zwycięską bramkę zdobył Kubiński. Sędziował p. Gauda, Publiczności mało.

Wyniki z niedzielnych zawodów

Cracovia—Garbarnia 2:4 (turniej)
Olsza—Naprzód (Lipiny) (wejście do ligi) odwołane z powodu ulewnego deszczu

KRONIKA KRAKOWA

Katastrofa motocyklowa w Krakowie

Stanisław Slusarczyk, woźny Magistratu krakowskiego zam. przy ul. Szlak 7 w Krakowie, jadąc motocyklem z przyczepką z nadmierną szybkością ul. Basztową najechał na przejeżdżający autobus.

W wyniku zderzenia motocykl został zupełnie zniszczony, w autobusie zaś został uszkodzony wachlarz i stopień. Jadący motocyklem Slusarczyk doznał rany ciętej na policzku, żona jego Elżbieta zdarcia naskórka na nodze, oraz Szostak Franciszek potłuczenia lewej nogi.

Winę spowodowania wypadku ponosi Slusarczyk, gdyż jechał z nadmierną szybkością i stracił panowanie nad motocyklem.

Oszustwo na szkodę kupca

Rossen Filary, kupiec, zam. w Warszawie zgłosił do policji, że zakupił w Krakowie 2.138 sztuk surowych skórek cielęcych wart. 15.579 zł. Skórki te zostały mu wysłane koleją do Warszawy. Przy odbiorze tam towaru dnia 19 bm. w Warszawie, stwierdził że plomby wagonu były naruszone, a po otwarciu wagonu stwierdzono, że 400 skórek zostało mu zamienione na skórki innego gatunku. Poszkodowany oblicza straty swoje na 1500 zł.

Krwawa bójka w Krakowie

Wczoraj zostało wezwane pogotowie ratunkowe do Antoszówny Kazimiery przy ul. Romanowicza 17, która została pobita przy ul. Lipowej przez Kazimierza Chochołowskiego, lat 25, z zawodu ślusarza, zam. przy ul. Lipowej Nr. 27. Tło porachunków — osobiste. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł pobitą do szpitala św. Łazarza.

Nieszczęśliwy wypadek w Podgórzu

W maglu Józefiny Łgockiej przy ul. Józefińskiej 22 w Podgórzu uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 60-letnia Józefa Karwatowa. Doznała ona kontuzji ręki.

Wstrząsające samobójstwo młodej mężatki

Terenem wstrząsającego samobójstwa był dom przy ul. Półcewnej 49 we Lwowie. Od dłuższego czasu zamieszkała tam wraz ze swoim mężem robotnikiem, Jadwiga Barjanowa.

Pomiędzy małżonkami dochodziło ostatnio do częstych kłótni.

Barjanowa powróciwszy wczoraj rano z miasta i będąc sama w mieszkaniu, w celu samobójczym wypiła buteleczkę kwasu solnego, następnie podcięła sobie krtań.

Barjanową przewieziono do szpitala, gdzie zmarła.

Mistrzostwa kl. B.

Sparta—Z. F. G. 3:2
Orlęta—Jutrzenka 1:1
Czarni—Łobzowianka 1:0
Krowodrza—Patria 5:3
Hakadur—Polonia 2:1
Skawinka—Siła 1:1 (tow.)

Mistrzostwa kl. C

Z. T. S.—Warna 1:2
Hagibor—Maraton 2:0
Gwiazda—Wolanka 0:5
Rakowiczanka—Legjon 3:1
Prądniczanka—Nowowiejski 9:2

Mistrzostwa waterpoolowe

E. K. S. (Katowice)—Makkabi 3:0
Hakoach (Bielsko)—Cracovia 0:3

Uwaga! Migawki zawodów piłkarskich, kajakowych i waterpoolowych podamy w następnym numerze.

Wypadek obok Norbertanek w Krakowie

Wczoraj zaczął tonąć w czasie kąpieli we Wiśle koło Norbertanek Wład. Klauzowicz, l. 28, zam. przy ul. Topolowej 6, z zawodu rymarz. Kąpiący się w pobliżu wyratowali Klauzowicza, zaś karetka pogotowia przewiozła go na stację, gdzie topielca przywrócono do życia.

Skandaliczny brud pod parkiem dra Jordana

Przechodząc deptakiem visa-vis parku dra Jordana, gdzie koncentruje się licznie zebrana publiczność odpoczywająca po żmudnej pracy, a przysłuchująca się nagrywanych płyt gramofonowych przez p. Wołoszynowskiego mile spędza parę chwil. Wszystko by było w porządku, gdyby nie jedno „ale". Na całej przestrzeni dzierżawy krzeseł przez p. Wołoszynowskiego panuje niedoopisania brud pełno różnych odpadkach, ogarków, papierków, a nawet i kilka zgniłych jajek.

Możeby świetny Magistrat pouczył p. W. i nakazał mu pod rygorem odebrania koncesji do utrzymywania czystości w obrębie swojej dzierżawy. Pan W., który z tej dzierżawy robi kokosowe interesy powinien dbać o czystość, a liczni goście zagranczni zwiedzający nasz Park dra Jordana nie będą wskazywać palcami i kiwać głową jaka u nas panuje czystość.

Urzędnik uprowadził przyjaciółkę

21-letnia Irena Świerczewska zam. w Gocławku, przed kilkoma miesiącami nawiązała znajomość z Marjanem Obr. urzędnikiem magistratu warszawskiego. Swierczewska w międzyczasie poznała Romualda Kow. Kow. zamieszkał wraz z Swierczewską w Gocławka.

Obr. pojechał do Gocławka wtargnął do mieszkania Kow. uprowadził Swierczewską i wśród strzałów rewolwerowych przewiózł do swego mieszkania w Warszawie przy ul. Piusa 11-go 49.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Gruba ryba komunistyczna w sieci policji

We wsi Białaszowie, pow. Kowel policja przeprowadziła rewizję na futorze, w czasie której zatrzymano w mieszkaniu pewnego osobnika, legitymującego się książeczką wojskową na nazwisko Wasyla Wyroby, wystawioną przez P. K. U. Hrubieszów.

Rezultat rewizji był jednakże niespodziewany, rzekomy Wasyl Wyroba, przyznał się, iż jest delegatem Centralnego Komitetu K. P. Z. U., nazywa się Tatejuk Michał z Włodawy.

Młodzieniec utonął w Krakowie

Onegdaj donieślismy o wyłowieniu zwłok mężczyzny z Wisły. Na skutek przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, iż jest to Karol Cisło, l. 21, syn Marji Dąbrowskiej, robotnicy, zam. przy ul. Szwedzkiej 9 w Krakowie. Zwłoki przez matkę zostały rozpoznane. Karol Cisło w dniu 19 bm. udał się nad Wisłę w celu zażycia kąpieli i w tym czasie utonął.

Dalsze dochodzenie w toku.

Tajemniczy trup przy ul. Jagiellońskiej

Dnia 22 bm. nieznana kobieta pozostawiła w klatce schodowej domu Nr. 6 przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie zawiniątko, w którem się okazało dziecko nie żywe, płci żeńskiej. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Dochodzenie w celu ustalenia matki prowadzi Wydział śledczy.

Do lokatorów bez dachu nad głową!

Związek lokatorów Kraków Plac Matejki L. 3 — zamierza wnieść do Ministerstwa Opieki Społecznej i Prezydjum tut. Magistratu odpowiednie przedstawienie w sprawie zaopiekowania się lokatorami, pozostającymi z powodu wykonania na nich eksmisji bez jakiegokolwiek mieszkania na bruku.

Celem jednak wdrożenia w tej sprawie dalszych odpowiednich kroków Związek Lokatorów musi posiadać imienny spis, eksmitowanych lokatorów, aby dołączyć go do wnieść się mających memorjałów.

W tym celu lokatorzy, którzy z powodu dokonanej eksmisji sądowej lub administracyjnej pozostają na bruku bez dachu nad głową zechcą się zgłosić w biurze Związku Lokatorów Plac Matejki 3 — do zarejestrowania.

Do tej rejestracji należy przynieść ze sobą akta sądowe lub inne dokumenta na podstawie których eksmisja nastąpiła.

17-letni bratobójca

Starszy brat pobił młodszego. Młodszy w nocy zamordował za to starszego.

Stało się to we wsi Koszelanka pod Gostyninem w domu Gackich. 17-letni Gustaw Gacki morderca Alberta został aresztowany.

Ważne dla lokatorów

Dowiadujemy się, że w kołach miarodajnych rozpatrywana jest sprawa wzrastającej liczby eksmisyj mieszkaniowych. Dla zabezpieczenia na wyrzucenie z mieszkania przed grożącą materjalną katastrofą wysuwany jest sensacyjny projekt, który o ile byłby zrealizowany, przyczyniłby się stanowczo do zmniejszenia zła. Mianowicie projektuje się wprowadzenie w drodze ustawowej zawieszenia wszelkich zaległości mieszkaniowego czynszu dla osób, które płacić będą bieżące komorne punktualnie, a pozatem zobowiążą się zaległości płacić w ratach.

Prof. U.J. przed sądem w Krakowie

Przed sądem w Krakowie odbędzie się w tych dniach ciekawy proces.

Na ławie oskarżonych zasiądzie dr. J. Zubrzycki. Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Prof. Zubrzycki jest oskarżony o dokonanie niepotrzebnego zabiegu operacyjnego wycięcia narządów porodczych bez potrzeby i woli pacjentki p. Zofji F. pomimo, że konsyljum z dr. Glatzlem na czele orzekło, iż nie zachodzi jakakolwiek potrzeba zabiegu chirurgicznego. Na tej podstawie poszkodowana żąda odszkodowania w wysokości 10 tys. zł.

P. Zofję F. zastępuje adw. dr. Kohaue zaś dr. Zubrzyckiego adw. Woźniakowski.

REPERTUAR KIN

Adria: „Kapitan Walhan"
Apollo: „Smiech w piekle"
Atlantic: „Bracia Karamazow"
Bagatela: „Kobieto nie grzesz
Promień: „Taka słodka dziewczyna"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Celin i Kelly w tarapatach"
Swit: „Piękny Gigolo"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Poniedziałek, 24 lipca 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Transm. z Warsz., 11.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 13.00 Płyty gram., 15.25 Komunikat gospodarczy, 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert solistów z Warszawy, 18.15 Transm. z Warszawy, 19.20 Rozmaitości, komunikaty, 19.40 Feljeton literacki, 20.00 Płyty gram., 20.10 Wiadomości bież., 20.30 Transm. z warsz. teatru „8.30".

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 pod „Słońcem", Gertrudy 1 pod „Eskulapem", Krowoderska 74 pod „Matką Boską", Konopnickiej 3 w Dębnikach, Krakowska 9 pod „Złotym Orłem", Mogilska 16 Apteka.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Morderstwo przy ul. Wawrzyńca w Krakowie

W niedzielę o godz, 7-mej rano, przy ul. św. Wawrzyńca w Krakowie w mieszkaniu Józefa Jezierskiego, węglarza powstała bójka, tło której narazie nie ustalono, pomiędzy Józefem Jezierskim a Kazimierzem Rzepką dozorcą domu.

W czasie bójki 43-letni Jezierski, ojciec 7-miorga dzieci, został zabity nożem przez Rzepkę.

Rzepko widząc, że zabił przeciwnika usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie gardła.

Rannego Rzepkę w ciężkim stanie pogotowie ratunkowe przewiozło do św. Łazarza. Dochodzenie w toku.

Urlop prokuratora sądu okr. w Krakowie

Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie, Pan Michałowski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu obowiązki Prokuratora Sądu Okr. w Krakowie pełnić będzie P. dr. Łaba, Wiceprokurator Sądu Okr. w Krakowie.

Sensacyjna rozprawa przed sądem w Krakowie

Sąd apelacyjny w Krakowie przystąpi w najbliższych miesiącach do rozpatrywania sensacyjnej sprawy, będącej dalekiem echem rozbójniczego morderstwa, popełnionego przed 12 laty na osobach bogatych reemigrantów z Ameryki, śp. Jana i Magdaleny Łobodów.

Sprawca tego morderstwa 36-letni Jan Wawro z Babic, pow. oświęcimskiego odsiaduje obecnie karę 15-tu lat więzienia w Wiśniczu.

Wyrok ten wydano na zbrodniarza na podstawie werdyktu ławy przysięgłych w Wadowicach w dniu 18 czerwca 1927 r.

Skazany Wawro pomimo przegrania procesu twierdzi, że jest niewinny i przesłał sądowi dowody, że mordercą jest jego siostra. Równocześnie Wawro wniósł skargę odwoławczą przez swego zastępcę prawnego adw. krakowskiego dra Schreibera. Rozpatrzeniem tej skargi zajmie się krakowski Sąd Apelacyjny, a wynik tej rozprawy oczekiwany jest z ogromnem zainseresowaniem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.